

Kochany Tajo!

Doskonale mnie tu w artylleryi przy-
jęto. Putkownik przeproszał mnie, że
go w szlafroku zasłał, że fajkę pali,
że go raz w domu nie zasłał i t.d.
Pytał mi się czy chcę w konnej czy pie-
szej artylleryi służyć i bardzo się nie-
szyl, że konną obratem. Powiedział mi, że
przekonanym jest że broń choć wymagają-
ca dłuższego wykształcenia jest tak intere-
sowna, że będę kontent z mego postanowienia,
że mi obiecuje, że będę z niego zawsze za-
dowolonym, że bym wytrwał parę lat, że
będę prędko awansował, że za kilka lat
zostanę szefem kompanii artylleryi kon-
nej i t.d. Kapitan święty człowiek po-
wiedział mi, że wcale odemnie wymagać
nie może, że bym w koszarach mieszkał
prosił mnie tylko że bym o ile możliwości
do koszar się zbliżył, najchętniej tedy mie-
szkać na Karlsstrasse N. 19. Ale do

Konica miesiąca będą mnie listy dochodzić
i pod Lipsami N. 5. Putkownik rozka-
zał mnie natychmiast jako Podoffi-
cera przyjąć i nakazał wyrażnie
i kilkakrotnie Kapitanowi, ażeby mnie
skoro tylko się da za etatowego a nie nad-^{kom}
płatnego wwarat, to jest, żeby mi przy
pierwszym wakansie Łaskowitą Podoffi-
cerską pensją wypłacał. Kapitan nie
bardzo kontent z tego, że jako Podof-
ficer przyjętym został, ale musi
być cicho. Dla nauki mam 14 dni
swoego konia, który się nazywa Fi-
delio chędożyć. Już 5 dni nauki upły-
nęło, gdybym nie był w Pionierach
służył niebardzo mi się zabawna
ta słuźba zdawała, ale wyszedłszy
z tak dobrej szkoły, żadna inna słuźba
mi się nie wydaje. Kardego
konia chędoży się 3 godziny na dzień
z rana od 6^{tej} do 7^{ej} i w południe. Oprócz
tego stoję przy pierwszym dziale 3^{iej}
kompanii i muszę się co dzień przy-
niem, uczę się też oklep jeździć na spo-
sól

na sposób wojskowy, aż do kolan prosiłopa-
 dle do konia. Dziwnie i trudno dosyć uda-
 rupetnie prosiłopadłe na koniu trzy-
 wać, tak, że ta ludźcie nie siedzą tylko
 słeczą jak widła na koniu. Co mi
 czasu roslaje to używam na ucześnie
 na uniwersytet i na niektóre prele-
 kcyjne akademii budowniczej. Bardzo bym
 był Panie wdzięcznym gdyby mi Papa przy-
 wiózł 1, Aide-Mémoire à l'usage des Offi-
 ciers d'artillerie. 2, Regulamina najnowsze
 francuskie różnych broni, a gdyby to za
 wiele kosztował miało to przynajmniej
 artylleryi 3, Ecole de tir de St Omer
 bardzo to ważna książka. Nie wiem czy Papa
 będzie chciał to zrobić, ale najnowsze
 "Instructions provisoires sur le service..."
 "Règlements sur les manœuvres....."
 "Ordonnances portant règlement sur....."
 "Mamel du service" — są niemiernie
 nie ciekawe i ważne. Dostać można tego
 wszystkiego u Corréard Rue Christine
N. 1. albo Dumaine, libraire, Rue Et Passa-
ge Dauphiné 36. Bardziej jeszcze jak tego

wszystkiego potrzebowałby najnowszej
edycji "Dictionnaire de l'Académie
Française" i "Complément du Diction-
naire de l'Académie Française"
cet ouvrage contient tous les termes
l'art militaire, genie, fortifications
mines, ponts et chaussées, monnaies,
poids et mesures, physique, chimie,
mécanique, commerce, banque, bourse
équitation, escrime etc. etc. Nie
wątpię, że tego by można i u anty-
kwarzy dostać może za niewielkie pie-
niądze. Bardzo jednak proszę, żeby sobie
Papa za wielkich zachodów nie robił
bo i tak bardzo mi przykro, że Papa
już tyle pieniędzy wydał. Ja mnie
Nieskończonie dziękuję, że Papa nie
zapomniał o moich wnieśnieniach
i wrodzinach i o cerklach i tekach
i płaszczach i pieczętkach i t. d.
Płaszcz nie potrzebuję, bo w wojsku
się zupełnie obejdę a podróż do Kurui-
na choćbym ją i w zimie odbywał nie
taka daleka, przytem niewiem

134
czy Papa i Mama przed Bożem. Nawo-
dzeniem do domu wrócić i czy urlop
dostać. Pieniądze przystane mi przez
Papę dawniej odebrać i bardzo za nie
dziękuję. Z pieniędzmi przystanemi
mi przez Pana Mielżyńskiego będę cre-
kał na dalsze Papy rozkazy, możeby
francuskie odesłać trzeba? Nie wiem
czy się Papa na mnie nie gniewa,
i to mnie bardzo niepokoi i smuci.
Do Paryża jechałbym jak najchętniej
gdybym w wojsku nie sturzył. Najle-
piej dowod, że sam do Papy pisatem i
sobie ryczył w Paryżu się kształcić
i nawet po wykurzeniu mnie od Pio-
nierów rycytem sobie tego bardzo, chia-
tem już nawet własnym koszem po-
jechać do Papy, ale bałem się, żeby się
Papa nie gniewał na mnie za takie
samowładne podróżowanie. Co do in-
nych interesów to zdaje mi się, że naj-
piej niczem się nie wiązać i rzecz na rok
odłożyć. Bóg wie co się zemną przez rok
stać, może mnie znów jeszcze prędzej
jak od Pionierów odgonia i mógłbym wtedy
do szkoły owej wojskowej wstąpić o której Papa
do mnie pisał, na placu można by się rozpatrzeć.
Berlin 5^{to} listopada 1850.
Jan D. — Siiskam Szwed.

PARIS
10
NOV
50

ST. P. R. 7
7
U
NOV

A Monsieur

Monsieur le Comte *W* Dzialynski
Hôtel Lambert
Ne. St. Louis
à Paris

PARIS
7
NOV
50

BERLIN
7
11
7-8 M.

PARIS
7
NOV
50